№ 230. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 20-go Sierpnia 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 kop. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 19 sierpnia.

Niezmiernie krwawe boje na froncie franko-angielskim.

Nowe uznanie dla Legionów.

Prawda o „brygadzie polskiej" w wojsku rosyjskiem.

Rocznica urodzin Franciszka Józefa w kwaterze Naczelnej Komendy Armii.

WIEDEŃ 19 sierpnia. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Rocznica urodzin cesarza była czczona uroczyście w kwaterze Naczelnej Komendy Armii. O godz. 2 popoł. odbył się u naczelnego wodza uroczysty obiad, **uświetniony szczególnie obecnością cesarza niemieckiego.**

Cesarz, który miał na sobie mundur marszałka austro-węgierskiego, przybył przed godz. 2 gą do kwatery głównej z liczniejszą świtą, wśród której znajdowali się szef sztabu jeneralnego Falkenhayn i minister wojny Wild von Hohenborn. Cesarz został powitany przy dźwiękach hymnu niemieckiego u wjazdu do zamku przez marszałka arcyks. Fryderyka i poprowadzony natychmiast do ustawionego w parku namiotu biesiadnego, w którym już wszyscy uczestnicy byli zgromadzeni. Cesarz zasiadł po prawej ręce marszałka arcyks. Fryderyka i miał za najbliższego sąsiada szefa sztabu jeneralnego Conrada von Hötzendorff.

W czasie uczty arcyks. Fryderyk wniósł następujący entuzyastyczny toast:

Radosnem sercem święcimy rocznicę urodzin naszego najdostojniejszego Naczelnego Wodza i dziękujemy z głęboką czcią dostojnemu władcy związanego z nami i walczącego z nami wspólnie potężnego państwa niemieckiego za jego łaskawe pojawienie się między nami, przez co uroczystość dzisiejsza specyalnie została uświęcona. Jest to już po raz trzeci, gdy dzień 18-ty sierpnia jest dniem radości i czci dla armii austro węgierskiej, stojącej w polu. Z uzasadnioną dumą wspominamy minione boje i z radosną ufnością spoglądamy w przyszłość, gdyż w sercach naszych płonie zwyciężająca wszystko miłość i wierność dla naszego najdostojniejszego Naczelnego Wodza i ona to jest źródłem, z którego siła nasza zbrojna czerpie ciągle na nowo siłę, ażeby przemódz grożące dokoła niebezpieczeństwa. Tę niezmienną miłość i wierność ślubujemy na nowo w tym dniu świętym Jego Apostolskiej Mości. Niech one wiodą nas do boju, dopóki nieprzyjaciel nie zostanie ostatecznie złamany, dopóki zwycięski pokój nie zostanie wywalczony. Potężnie, jak ożywiające nas uczucia, niech zabrzmi okrzyk: „Nasz miłościwy, rycerski, szlachetny, najdostojniejszy Naczelny Wódz cesarz Franciszek Józef niech żyje! niech żyje! niech żyje!"

Po uczcie cesarz Wilhelm udał się do parku zamkowego i zaszczycił rozmową kilka osobistości. Po trzygodzinnym prawie pobycie opuścił monarcha zamek wśród gorących okrzyków obecnych: „Niech żyje!" i dźwięków: „Heil dir im Siegeskranz". Przy przejeździe przez miasto licznie zebrana po obu stronach ulicy publiczność zgotowała cesarzowi Wilhelmowi bardzo gorącą owacyę.

Wynurzenia Radosławowa.

SOFIA 19 sierpnia. Na ostatniem zebraniu posłów partyi rządowej oświadczył premier Radosławow na temat sytuacyi:

Bułgarya jest dzisiaj uzbrojona do odparcia każdego ataku, skądkolwiek on nadszedłby przyjść. Bułgarya znajduje się w serdecznych stosunkach ze wszystkimi swoimi sprzymierzeńcami, którzy cenią wysoce przyjaźń Bułgaryi i podobnie jak ona chcą wyjść z obecnej walki z honorem. Sytuacya jest pomyślna na wszystkich frontach i niema żadnego powodu do niepokoju. Ogólna ofenzywa entente'y potwierdza na nowo, że potęga mocarstw centralnych nie może być złamana i zwycięstwo nie może im być wydarte. Nie da się pomyśleć, ażeby Bułgarya podczas wojny światowej mogła odstąpić od swych sprzymierzeńców. Przetrwa z nimi do końca, ponieważ zwycięstwo naszych wielkich sprzymierzeńców będzie najlepszą rękojmią zachowania naszych dotychczasowych zdobyczy i naszej politycznej niezawisłości.

„Pour le merite" dla pogromcy okrętów czwóraliansu.

BERLIN 19 sierpnia. B. Wolffa dowiaduje się z okazyi udzielenia **kap. Forstmannowi** orderu „Pour le merite", że kap. Forstmann zatopił do tej pory nie mniej jak 100 okrętów nieprzyjacielskich (pojemności 250,000 ton), w czem kilka okrętów wojennych. W wielu wypadkach staczał on walki z uzbrojonymi parowcami handlowymi i bronił się zwycięzko przeciw podstępnym napadom angielskich łodzi podwodnych. Wartość zatopionych przez kap. Forstmanna wojennych i handlowych okrętów nieprzyjacielskich wynosi okrągło **600 milionów marek.**

Austryacki następca tronu do sułtana.

WIEDEŃ 19 sierpnia. Z okazyi przybycia wojsk tureckich na dowodzony przez siebie front arcyks. Karol Franciszek Józef wyprawił depeszę z pozdrowieniem do sułtana.

Sułtan polecił upełnomocnionemu wojskowemu austro-węgierskiemu, który mu wręczył depeszę, ażeby doniósł arcyksięciu, że wojska tureckie szczególnie dobrze się czują pod rozkazami następcy tronu i że sam sułtan żywi najzupełniejszą pewność w ostateczne zwycięstwo sprzymierzonego oręża.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 19 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Front arcyks. Karola: Na zachód od Mołdawy na Bukowinie piechota honwedów i bataliony niemieckie **wzięły szturmem górę Magura,** o którą toczyły się gorące walki: **600 Moskali i 2 karabiny maszynowe** wpadło w ręce atakujących. Kontratak rosyjski rozbity.

Na zachód od Żabiego przesunęliśmy po gwałtownych walkach wysunięte wojska ku grzbietowi Czarnohory.

Tuż na zachód od Stanisławowa strzelcy nasi odparli wypad rosyjski.

Front Hindenburga: Pod Szelcowem wojska nasze odparły atak rosyjski.

Pod Tobołem (Sokulem?) nad Stochodem wypad, doprowadzony aż do naszych rowów, został odrzucony. Ponowny atak w toku.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Wczorajszy dzień także na froncie Pobrzeża przeminął dość spokojnie. Na terenie Soczy na północny zachód od Piava wojska nasze oczyściły lewy brzeg ze słabszych oddziałów nieprzyjacielskich, które zagnieździły się pod Gł. Obna i Britowem, przyczem około 50 Włochów wpadło w nasze ręce. Nocny atak Włochów przeciw kawałkowi frontu na południe od doliny Wippach gładko odparty.

Na froncie doliny Fleims przedsięwzięcie przeciw przedniej pozycyi nieprzyjacielskiej na południowy wschód od Cima di Bosche dało nam 60 Włochów i 2 miotacze granatów. Oddziały włoskie, które uderzyły wieczorem na nasze pozycye w okolicy Monte Zebio, zostały odparte.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE. W Czarnogórze i Albanii nic nowego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 19 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. **Gwałtownemu natężeniu sił naszych zaliansowanych wrogów waleczne nasze wojska z radosną w ofierze wytrwałością stawiły wczoraj zwycięski opór.**

Mniej więcej w tym samym czasie popołudniu, po doprowadzonem do najskrajniejszej granicy przygotowaniu artylerzyckiem, masy anglo francuskie ruszyły do szturmu na północ od Somme na froncie 20 klm: Ovillers—Clery, a bardzo znaczne siły francuskie po prawym brzegu Mozy na odcinek: Thiaumont—Fleury, jakoteż przeciw naszym pozycyom w Chapitre i Lesie Górskim. Na północ od Somme szalała walka aż do późnej nocy.

Na kilku miejscach wtargnął nieprzyjaciel w nasze najbardziej wysunięte linie, skąd jednak znowu został wyrzucony. Po obu stronach mocno utrzymanego w ręku naszem Guillemont obsadził uzyskane części rowów. Między Guillemont i Maurepas, gdzie wygiętą naszą linię skróciliśmy na rozkaz i planowo, nieprzyjaciel opłacił zupełnie rozbite swoje wysiłki ogromnemi krwawemi ofiarami. Pułki nadreńskie, bawarskie, saskie i wirtemberskie utrzymały niewzruszenie swoje pozycye.

Na prawo od Mozy powtórzony szturm francuski po częściowo zażartem zmaganiu się złamany z bardzo ciężkiemi stratami dla napastnika. Pod wsią Fleury toczy się jeszcze walka. W lesie Chapitre wzięliśmy 100 jeńców. W Lesie Górskim zostawiliśmy nieprzyjacielowi zupełnie zestrzelane wysunięte kawałki rowów.

NA WSCHODZIE. Front Hindenburga: Na zachód od jez. Nobel atakujący Moskale odrzuceni bez reszty. **320 Moskali i 3 karabiny maszynowe** wpadło w nasze ręce. Na froncie Stochodu wzmożona palba artyleryi nieprzyjacielskiej. Po obu stronach Rudki i Czerewiszcza walki miejscowe.

NA BAŁKANACH. Kontratak na południe i wschód od Floriny postępuje naprzód. Na południowy zachód od jez. Dojran dalsze potyczki. Przy przednich pozycyach bułgarskich na wschód od Strumy został Krusa Bałkan przekroczony.

Śmierć bohaterska członka rodziny panującej.

BERLIN 19 sierpnia. Emanuel dziedziczny książę zu Salm-Salm, syn szwagra naczelnego wodza armii arcyks. Fryderyka, zmarł od ciężkiej rany w głowę, otrzymanej odłamkiem granatu pod Pińskiem.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 19 sierpnia. Kwatera główna donosi pod dniem 17 sierpnia.

Front Iraku: Część sił angielskich pod osłoną 2 kanonierek i 3 łodzi motorowych próbowała zaatakować nasze oddziały pod Nassirie, ale po 4 godzinnej walce musiała się wycofać. W odcinku Fellahie nic nowego.

Z frontu rosyjskiego w Persyi żadnej wiadomości.

Front Kaukazu: Mimo trudności terenowych wojska nasze prawego skrzydła rozszerzyły swoje ofenzywne pozycye o 40 klm. ku północy i weszły w kontakt z cofającemi się tylnemi strażami nieprzyjaciela. W centrum odparliśmy kilka częściowych ataków nieprzyjacielskich. Na lewem skrzydle i w odcinku Pobrzeża pomyślne dla nas potyczki wywiadowcze.

Na froncie egipskim nic ważniejszego.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 19 sierpnia. Sztab jeneralny donosi pod dniem 18 sierpnia:

Wczoraj wojska nasze z powodu podjęcia przez Serbów ofenzywy na froncie między Ostrowo a jez. Presba po odrzuceniu nieprzyjaciela puściły się w pościg i **obsadziły miasto Florina.**

Po długiem przygotowaniu artylerzyckiem zaatakował nieprzyjaciel wczoraj wieczorem nasze wysunięte posterunki na połud. zachód od miasta Dojran i nasze posterunki pod wsią Dolczeni, ale został odrzucony i zmuszony do nieporządnej ucieczki, przyczem poniósł poważne straty. Później ponowił nieprzyjaciel atak, ale bez większego powodzenia.

Na reszcie frontu słabe zderzenia patroli.

Eskadra latawców niemieckich zaatakowała z powodzeniem urządzenia kolejowe i kilka obozów nieprzyjacielskich. Wszystkie latawce wróciły do stacyi macierzystej.

BIULETYN URZĘDOWY FRANCUSKI.

PARYŻ 18 sierpnia. Na północ od Somme zajęliśmy wspaniałym szturmem znaczną część wsi Maurepas, podobnie też leżącą na południowy wschód górę Kalwaryi. Na prawym brzegu Mozy prowadziliśmy dalej ofenzywę, przyczem wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z dwu redut na północny wschód od fortu Thiaumont.

BIULETYN URZĘDOWY ANGIELSKI.

LONDYN 18 sierpnia. Walki na całym froncie od Pozieres po Somme. Anglicy zyskali na terenie w kierunku na Givenchy i Guillemont.

Wybory w Grecyi.

PARYŻ 19 sierpnia. „Temps" donosi: Wybory w Grecyi odbędą się 26-go września.

Wyprawa Portugalczyków do Afryki.

BERNO 19 sierpnia. Donoszą tu z Lizbony: Rząd portugalski przygotowuje nową ekspedycyę przeciw niemieckiej Afryce wschodniej.

W obronie LEGIONÓW.

Prawda o „brygadzie polskiej" w wojsku rosyjskiem.

BERLIN 19 sierpnia. Biuro Wolffa donosi:

Radiodepesza lyońska z 13 sierpnia wyraża się ubliżająco o ochotniczych Legionach polskich, które — jak wiadomo — już *od pierwszych miesięcy wojny walczą z ofiarną walecznością po stronie sprzymierzonych mocarstw centralnych o uwolnienie swojej ojczyzny z jarzma moskiewskiego.*

Kto znał historyę cierpień Polski pod samowolną przemocą Rosyi, temu fakt tej walki Legionów wydał się łatwym do pojęcia i zrozumiałym sam przez się.

Tem większe było zdumienie, gdy pod koniec r. 1915 rozszerzono wiadomość, że po stronie rosyjskiej utworzyły się legiony z ochotników polskich, które chciały walczyć o przywrócenie carstwu rosyjskiemu jego dawnej formy. Na liście armii rosyjskiej ochotnicy ci polscy byli nazywani „brygadą polską".

Jesteśmy w możności dać Lyonowi dzisiaj wyjaśnienie co do owej „brygady polskiej".

Historya z ową „brygadą" budziła zaraz w pierwszej chwili bardzo wielkie wątpliwości. Miałażby tak krótka być pamięć Polaków? Postać Kościuszki, wiarołomstwo Aleksandra I, powstania z lat 1830/31 i 1863, wileński Murawiew Wieszatiel, zastępy torturowanych i powieszonych, samowolne pomniejszenie liczby posłów, zamknięcie Macierzy szkolnej, obietnice Mikołaja Mikołajewicza, złamane natychmiast z początkiem wojny, wtargnięcie Moskali do Galicyi, płonące wioski polskie i masy uprowadzonych, gdy Moskale musieli się cofać — wszystko to miałożby zostać zapomniane?

Tygodnie i miesiące mijały. Tylko od czasu do czasu od jeńców i zbiegów słyszano o „brygadzie polskiej" w pierwszych liniach bojowych... Tymczasem nigdzie nie można było jej znaleźć. Gdzie zaś można się było o niej czegokolwiek dowiedzieć, było to zawsze na martwych punktach frontu, to znaczy na takich miejscach, które nie mogły wchodzić w rachubę ze względu na ataki i wielkie czynności bojowe.

Już z tych dyspozycyi wodzów rosyjskich wynikało dostatecznie, że z ową „brygadą polską" jest coś w nieporządku.

Sprawa z owym „polskim legionem" wreszcie wyjaśniła się zupełnie w dniach czerwcowych. Rosyjski korpus grenadyerów poniósł tak ciężkie straty przed pozycyami armii jen. Woyrscha, że Moskale musieli prosić o zawieszenie broni celem uprzątnięcia poległych i rannych. Komenda niemiecka pozwoliła im w sposób uprzejmy na to zawieszenie broni.

Wówczas coraz więcej ludzi wynurzało się z rowów rosyjskich i rozpraszało się po pobojowisku. Ale rzecz szczególna! Odłączały się od nich zwolna grupy, które podchodziły coraz bliżej ku liniom niemieckim i nareszcie promieniejąc z radości wskakiwały w nasze rowy.

Byli to żołnierze „brygady polskiej". Wśród żywych skarg opowiadali o losach „polskiej brygady". Mówili oni, że *brygada jest pospolitem oszustwem rosyjskiem,* że niema między nimi ani jednego jedynego ochotnika. Polacy zostali powcygani z różnych pułków i skupieni w Bobrujsku. Z początku mieli komendanta polskiego, potem jednak rosyjskiego. Nastrój był przykry, tem więcej, że przeważna część żołnierzy pochodziła z terenów, obsadzonych przez mocarstwa centralne, gdzie mają swoich krewnych, którzy — jak im było wiadomo — żyją w spokoju.

Pocóż mieliśmy się bić — mówili. Czy po to, ażeby Moskale do nas powrócili? Cierpieliśmy dosyć przy ich odwrocie. Musieliśmy wtedy jeszcze raz odczuć całą dzikość Moskali.

O tem wszystkiem wiedzą Moskale bardzo dobrze. Dlatego nie puszczają nas w najbardziej wysunięte linie. Jeżeli zdarzy się okoliczność, każdy z nas przychodzi do was. Bogu dziękujemy, że jesteśmy u was.

Tak wygląda „sławna brygada polska" w wojsku rosyjskiem. Mimo to niejeden naiwny neutralny został wywiedziony w pole. Wielkie kłamstwo czwóraliansu, że walczy o uwolnienie małych narodów, miało także swoje oparcie w ochotnikach polskich, pozostających w służbie rosyjskiej...

Tymczasem obradował już także *kongres uciśnionych narodowości w Genewie* i cały świat mógł się przekonać o prawdziwych uczuciach tych narodów, którym Rosya wolność przyniosła...

Przemówienie posła ziemi kaliskiej Parczewskiego.

W klubie Literacko-Naukowym w Warszawie.

Po rozbiorach Polski, po tej wielkiej katastrofie dziejowej, bywały peryody czasu, nieraz długie nawet, w których przynajmniej w jednej z dzielnic Polski dola narodu była względnie lepsza, były pewne błyski wolności i życia politycznego, które nietylko na miejscu przeświecały, ale także promieniować mogły do innych części naszej ojczyzny. Galicya, zdawało się, była najdłużej odciętą od całości życia polskiego. Oderwana od Rzeczypospolitej skutkiem pierwszego rozbioru, nie przechodziła wraz z ogółem Polski duchowego odrodzenia epoki Sejmu Czteroletniego. W dziejach księstwa Warszawskiego udział Galicyi był tylko częściowy, ułamkowy, pośredni. I wówczas — a jeszcze więcej w epoce po roku 1815 punkt ciężkości politycznego życia polskiego znajdował się w obecnem Królestwie Polskiem. Po roku 1863 zmieniły się stosunki: ognisko polskości płonie odtąd najsilniej, a w każdym razie najwidoczniej w Galicyi. *Warszawa wraz z Królestwem staje się terenem ciężkiego ucisku.* Przytem wewnętrzne prądy, ów płytki specyalnie warszawski pozytywizm i jego dziecię, niezawsze zdrowy w swem założeniu i objawach program pracy organicznej, doprowadzały do politycznej rezygnacyi. Tymczasem w Galicyi rozwijała się myśl polityczna, kształtowała się polska organizacya. Arka narodowych ideałów znalazła schronienie w Krakowie i na Podkarpaciu. Stamtąd przez długie lata nietylko promieniowały blaski polskiej nauki i literatury, lecz płynęły także ożywcze strumienie polskiego politycznego ducha. Na całą Polskę, jak długa i szeroka, oddziaływały swym krzepiącym wpływem odbywające się peryodycznie w Galicyi zjazdy przedstawicieli nauki i społecznej pracy polskiej. Przychodzi mi w tej chwili na myśl jeden z takich zjazdów, na którym zwrócił powszechną uwagę swemi zdolnościami i wiedzą młody naówczas prawnik, świeżo dyplomowany doktór praw Krakowskiego Uniwersytetu. Później pracą całego życia naukową i polityczną, pracą, przejętą wielką gorliwością i wielką mądrością, ów obiecujący młodzian ziścił obudzone wówczas przed laty nadzieje. Owym niegdyś młodzieńcem jest nasz czcigodny gość dzisiejszy, organizator a obecnie wiceprezes Naczelnego Komitetu Narodowego.

Witając Cię w Warszawie jako przedstawiciela jedynej, prawidłowo, normalnie i jawnie zbudowanej organizacyi politycznej polskiej, prosimy przedewszystkiem o dokładne wsłuchanie się w nastroje Warszawy. W sądach nazewnątrz wyglaszanych pod tym względem jest nieco pesymizmu, zgoła nieuzasadnionego. Odkąd słowo stało się wolniejszem, wypowiedziano się w Warszawie wyraźnie. *W deklaracyi Rady Miejskiej Warszawskiej, jedynej w tej chwili ulegalizowanej prawnie z wyborów pochodzącej organizacyi i w ludowych masowych manifestacyac[h] maja i 5 sierpnia, Warszawa wypowiedzi[a]ła jasno swą aspiracyę do niepodległo[ści] do wskrzeszenia państwa polskiego*—o t[em] należy pamiętać. Z tem przeświadcz[e]niem Galicya, wierzymy w to mocn[o] jako jedynie w tej chwili zorganizowa[na] politycznie dzielnica Polski, działać b[ę]dzie i pracować w tym wielkim prz[e]łomowym momencie, w którym wa[żą] się losy ludów i dla nas także i [o] przyszłości naszej dzielnicy. Z tą m[y]ślą w duszy, przejęci głęboką cz[cią] dla naszego dostojnego gościa, wołam[y] wszyscy: Prezes Jaworski niech żyje!

Sprawa Polski

Artykuł niniejszy przesłał redak[cyi] „Wiadomości polskich" p. Edmu[nd] Privat, głośny publicysta francusk[i w] Szwajcaryi, znany autor książki „[La] Pologne sous la rafale", inicyator „L[i]gi niepodległości polskiej" we Fra[n]cyi. P. Edm. Privat rozwija w ost[at]nich czasach żywą działalność odcz[y]tową i publicystyczną w Szwajcar[yi] dla spopularyzowania i uzasadnien[ia] idei wskrzeszenia państwa polskieg[o].

Odbudowanie wolneg[o] Państwa Polskiego jest k[o]niecznością międzynarodow[ą]. Europa nie jest tak bogatą w siły m[o]ralne i polityczne, by mogła dłużej p[o]zbawiać się współpracownictwa narodó[w] historycznych. Polska jest jednym z na[j]istotniejszych członków rodziny eur[o]pejskiej: obowiązkiem jest każdego [z] nas wszystko czynić, co jest w nasz[ej] mocy, by miejsce należne w koncerci[e] narodów było jej przywrócone.

Dowiodła Polska swej żywotnoś[ci] przez podziwu godną oporność wob[ec] strasznych warunków, jakie jej narzuci[ła] przemoc. Jej wola do życia stwierdza s[ię] w dniu dzisiejszym jak i wczoraj z moc[ą] nie podlegającą dyskusyi.

Na wiosnę 1915-go roku chciałem widzieć na miejscu, jak zamierza Rosy[a] stosować uroczyste przyrzeczenia Wiel[kiego] kiego Księcia Mikołaja. Przebiegają[c] zniszczoną ziemię, mogłem stwierdzi[ć], że obietnice te nie zmieniły w niczem systemu ucisku, że naród nie ma żad[nego] nego zaufania do tych projek[tów] tów autonomii rosyjskiej. Zrozumiałem, że pragnie wyswobodzenia zupełnego i niepodległości, i usiłowałem dać poznać te prawdy czytelnikom „Temps'a" i prasy paryskiej, wskazując im konieczność istotnego oswobodzenia Polski i przywrócenia jej jako Państwa niepodległego politycznie, odpowiedzialnego za siebie samo.

Sprawy polskiej nie jest łatwo bronić obecnie z powodu dyplomatycznych przeciwieństw interesów; ale poświęcając jej swą energię, pracuje się, mojem zdaniem, nie tylko nad dziełem sprawiedliwości ludzkiej, lecz również nad sprawą najlepszej i najpoważniejszej polityki europejskiej.

Edmund Privat.

Genewa, w lipcu 1916.

Memoryał w sprawie polskiej ppułk. Moz. Szyszkowskiego.

(BPP). Petersburski „Głos Polski" (nr. 20). podaje za dziennikiem „Nowoje Wremia" (z 10./V.16.) treść memoryału ppułk. rosyjskiego Szyszkowskiego, który w podróży swej po Skandynawii rozmawiał z rodakami, przybyłymi z Austryi, Niemiec i Ameryki, i na zasadzie tych rozmów sporządził memoryał. Najważniejsze momenty w streszczeniu brzmią:

„Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, później ministrowie Goremykin i Sazonow solennie obiecali autonomię Polsce. Społeczeństwo rosyjskie, oraz państwa koalicyjne i neutralne entuzyastycznie powitały uwolnienie Polski, sądząc, iż ono jest postawione w zależności jedynie od zwycięstwa nad Niemcami."

Następnie autor memoryału dowodzi, iż ogłoszenie prawodawczego aktu autonomii polskiej — w wykonaniu solennych obietnic — przyniosłoby ogromne korzyści koalicyi, a mianowicie wywarłoby dodatni wpływ na 9 milionów Polakó , zamieszkujących Niemcy i Austryę, usposobiłoby przychylnie dla koalicyi 900.000 Polaków, walczących w szeregach austro-niemieckich, odebrałoby Niemcom możność ogłoszenia jakiejś

quasi niepodległej Polski i przystąpienia w niej do poboru rekruta, pobudziłoby Polaków amerykańskich do wystawienia 100.000 ludzi, gotowych do boju, oraz ułatwiło zrealizowanie pożyczki rosyjskiej na rynku amerykańskim.

„Przywrócenie narodowych praw Polsce jest oczywiście możliwe i po wojnie, lecz wówczas koalicya pozbawi się realnej pomocy 25 milionowego narodu i moralnego efektu tej pomocy".

„Prawodawczy akt autonomii Polski—zdaniem autora memoryału — powinien być aktem międzynarodowym, gwarantującym, że „po zwycięskiej wojnie zjednoczona Polska, składająca się z Królestwa Polskiego i polskich części Austryi i Niemiec, otrzyma samorząd wewnętrzny, obejmujący prawodawstwo, administracyę, sprawy duchowne, sądownictwo, szkoły, finanse, komunikacye, przyczem jako osobna jednostka polityczna pod mianem Królestwa Polskiego będzie niepodzielnie połączona z dynastyą rosyjską i cesarstwem rosyjskiem na zasadzie specyalnej konstytucyi, która komenderowanie armia, sprawy celne i politykę zagraniczną pozostawi w dziedzinie spraw ogólno-państwowych. Ponieważ kwestya autonomii polskiej jest zasadniczo rozstrzygnięta przez Rosyę, pozostaje tedy tylko załatwić ją formalnie. Od przyspieszenia tej regulacyi zależy przyspieszenie zwycięstwa".

Komentarz red. Mienszykowa:

Mienszykow dodaje do tego projektu własne uwagi, na ogół przychylne. Wprawdzie nie dowierza, aby formalne ogłoszenie autonomii wywarło zbyt wielki wpływ na Polaków zaboru niemieckiego i austryackiego; nie wierzy i w 100 tysięcy Polaków amerykańskich, gotowych do walki; wprawdzie zastrzega się, że gotów popierać ideę autonomii polskiej „etnograficznej", piastowskiej, nigdy zaś Polski „historycznej", jagiellońskiej; — niemniej jest zdania, że „właściwie nawet przy Aleksandrze I Rosya, przyłączając Królestwo Polskie, nie miała pretensyi do właściwego polskiego terytoryum..." „to też zwrócenie praw—pisze Mienszykow—odjętych wrogiemu nam pokoleniu Polaków (z roku 1830) obecnemu niewrogiemu pokoleniu, byłoby zrozumiałem na całym świecie nie jako akt narodowego poniżenia Rosyi, lecz jako akt nieuniknionej ewolucyi politycznej. Byłoby to w swej istocie takim samym aktem rozumu państwowego, jak zwrot homerule'u narodowi irlandzkiemu."

„Plan połączenia Królestwa Polskiego w jedną całość pod berłem Habsburgów lub Hohenzolernów—zdaniem Mienszykowa — rozbił się o chęć utrzymania dotychczasowego podziału. Polacy nie mogą się więc niczego spodziewać od państw centralnych". Chwila dla aktu prawodawczego dla autonomii polskiej jest najodpowiedniejsza. „Właśnie w takiej chwili (t. j. zwycięskiej) byłoby dla nas (Rosyi) drogocennem podtrzymanie zarówno słowiańskich żywiołów państw niemieckich, jak i tych wahających się państw neutralnych (Rumunia, Grecya, Dania, Holandya), które są żywotnie zainteresowane w rozgromie państw niemieckich, lecz obawiają się wątpliwej stawki. Oprócz ryzyka porażki, państwa te (szczególniej Rumunia) mogą być wstrzymane i przez ogólną niejasność polityki rosyjskiej względem Polski. Przed wojną na całym świecie uważano, że Polska, ongi potężne mocarstwo, zostanie całkowicie pochłonięta przez Rosyę, i, że ten los czeka każdą niewielką narodowość, zamieszkałą w pobliżu Rosyi... Obecnie —pisze p. M. — Rosya ma możność dowiedzenia światu, że nie jest wrogo usposobiona względem słabych narodowości."

Z ruchu literackiego.

Tadeusz Szantroch: Z lutni żołnierza. Kraków 1916. Nakładem Centr. Biura Wydawn. N. K. N.

Poezye p. Tad. Szantrocha zrodziła chwila dzisiejsza, pełna szczęku żelaza i bitewnych rozgwarów. Na każdej strofie tego szczupłego, bo zaledwie 46 stron liczącego zbiorku poezyi, znać, że autor wojennych nastrojów nie wywoływał sztucznie, gdzieś o pareset mil od frontu bojowego przy biurku siedząc; każda karta książeczki owiana tchem szarej doli żołnierskiej i tej wojny dzisiejszej, mało poetycznej, prowadzonej przez żołnierzy zagrzebanych w ziemi i jakby pod ziemią się toczącej.

W poezyach p. Szantrocha napróżno byśmy szukali wielkich syntez, programów dalekosiężnych, gdyż i chwila dzisiejsza, to okres rodzenia się nowego życia; zdarzenia biegną, nowy porządek znajduje się „in statu nascendi", więc też teraz nie może być mowy o syntezach na wielką skalę zakrojonych. Poezye p. Szantrocha, jak cała współczesna literatura wojenna, to notowanie poszczególnych impresyi, jakie niesie chwila — impresyi żołnierza, walczącego za świętą sprawę:

„..my zakon mamy twardy,
hełm i pióropusz świętej sprawy — —
dla śmierci uśmiech li pogardy
i nie dla czczej walczymy sławy!..
(str. 44 „Dla Niej").

Tomik wywiera wrażenie bardzo sympatyczne, a to wskutek szczerości odczuć artystycznych, przyczem jednak widać już na pierwszy rzut oka, że p. Szantroch nie jest nowicyuszem w służbie Apollina i że poety zeń nie uczyniła wojna, jak np. z Mączki, twórcy przepysznych nastrojów żołnierskich, tu i owdzie wybija się ton dawniejszej, przedwojenno-nastrojowej ery literackiej, więcej cech zamysłu artystycznego, a mniej tego rozmachu i bezpośredniości odczuć wojennych, jak u poetów, w których wojna rozdmuchała drzemiącą w duszy iskrę Apollinową (np. u Mączki). Do najlepszych utworów w zbiorku „Z lutni żołnierza" należą: „Dla Niej", „A wy, synowie kiedyś nasi", „Do Legionów patrolą", „Róże na śniegu".

W pośród dość licznie rozrosłej literatury aktualno-wojennej, przeznaczonej w pierwszym rzędzie na codzienną strawę dla fejletonów czasopism, książka „Z lutni żołnierza" rysuje się wyraźnie jako wytwór szczerze literacki i trwalszą naeechowany wartością.

Jan Chełmirski.

Małe obserwatoryum.

Pomyłka.

Z Frącińskim znałem się oddawna, a nawet zaprzyjaźniłem się z nim, siedząc na jednej ławie w gimnazyum. Jak wielką była nasza przyjaźń, najlepiej zaświadczą następujące przykłady: Zdaje się w piątej klasie gimnazyalnej Frąciński, na lekcyi matematyki, w przystępie dobrego humoru trzepnął kałamarzem w głowę jednego z kolegów, który wrzeszczał w niebogłosy, jakby mu łeb rozcięto, chociaż czaszkę miał twardą (mimo rozmiękczenia mózgu) i nic mu się nie stało. Zato Frącińskiego profesor wyrzucił za drzwi, kopnąwszy przy tem fatalnie, jak to czynią zawsze doświadczeni pedagogowie. Ja zaś, wiedziony uczuciem przyjaźni, z miną bohatera dramatycznego połamałem obsadkę i wyszedłem za nim z klasy. Karol (poczciwe serce) odwdzięczył mi się przy najbliższej okazyi. W kilka dni później, któryś z kolegów znalazł przypadkiem mój wiersz, bardzo sentymentalny, ja przy tworzeniu aż płakałem i brałem krople waleryanowe, a zaczynał się od słów:

„O ty, któraś wyjechała, ale ja cię znajdę,
Przyjm do serca swego i mnie gamajdę!"

Jednem słowem bardzo mądry i liryczny wierszyk!

Otóż koledzy postanowili mi zrobić owacyę o następującym programie: Punkt I — podnoszenie do góry; II — szczypanie w powietrzu; III — rozłożenie na stole; IV — obicie dotkliwe.

Kiedy wszedłem do klasy, odrazu plan wprowadzono w czyn. Pierwszy punkt był bardzo przyjemny, ale następne bolesne, krzyczałem tedy na Frącińskiego, aby mi biegł z pomocą, ale ten siedział jak mumia na swym miejscu, blady, z zaciśniętymi zębami i sapał jak lokomotywa. Gdy obity wróciłem na miejsce, wymyślając Karolowi za jego tchórzostwo, ten przerwał potok mojej wymowy w sposób lakoniczny.

— Ja ci pomagałem.

— Głupiś.

— A jakże! Wszyscy widzieli, jak wściekle zaciskałem pięście i groziłem... pod ławką!

— A tak, to co innego — rzekłem udobruchany.

W uniwersytecie zawsze po pierwszym przepijaliśmy pieniądze dokumentnie, a w środku miesiąca wystawaliśmy przed wędliniarnią i klęli na burżujów tak ordynarnie, że nas policya uspakajała. Frącińskiemu, jak się później dowiedziałem, tak źle się nie powodziło. Miał bowiem znajomości z adwokatównami, czy może z doktorównami i kolacye jadał codziennie, przytem (sprytna bestya!) wracał do domu wcześniej ode mnie i konsumował wszystkie zapasy kupione za składkowe pieniądze, aż doszło do tego, że on jadał dwie kolacye, a ja wcale nic. Dowiedziawszy się o tem, okrutnie się złościłem, teraz zaś widzę, że Karol miał racyę. Przy takiem postępowaniu jest dzisiaj zarządzającym jakąś fabryką, a ja literatem, któremu lekko w kieszeni a mokro w nogi, ściśnięte dziurawymi butami.

Kiedy los rzucił mnie w dymy i kurz Zagłębia, nie przypuszczałem, że się spotkam z Frącińskim, jednak bogi pozwoliły. Zawsze to racya, że co głupia góra, to nie mądry człowiek! Spotkaliśmy się w cukierni.

— Jak się masz, Frąciński!

— Chlast! Se..e..erwus (Karol stał zawsze dobrze z łaciny) skąd się tu u nas wziąłeś?

— Przyjechałem.

— Nieprawda! — niedowierzał, sądził bowiem, że literaci chodzą tylko piechotą.

— Fakt! — uciąłem wszystkie pod tym względem wątpliwości — Cóż u ciebie słychać?

— Naprzód zaprezentuję ci mego pierworodnego syna — Józefa.

Z za pleców papy wyszło coś o gromnego o kształtach człowieczych i złapało w swą monstrualną łapę moją rękę.

— Bardzo mi przyjemnie — mruknęło to coś.

Zadarłszy głowę do góry zauważyłem, że pan Józef ma blond włosy, oczy niebieskie, a z całej postawy są dzić mogłem, iż jest w miarę mądry, ale zato bardzo zdrów!

— Sokół! — rzekłem z przekonaniem. — Sokół! pisnąłem, gdyż pan Józef ściskał mą rękę jakby w wyżymaczkę.

— Naturalnie! — pochwalił się papa, a synek, aby mnie zupełnie utwierdzić w przekonaniu, zawył tubalnym głosem:

„Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat" itd.

— Dzielny młodzieniec z pana — zauważyłem, aby coś powiedzieć.

— Ba, ba — zaczął papa — we mnie się wdał. Pamiętasz, jak cię w piątej klasie walili, a ja cię broniłem.

— Pamiętam.

— On też tak będzie ojczyzny bronił!

— Do ostatniej kropli krwi—krzyknął i wyrżnął pięścią w stół miły Józio.

— A teraz jada podwójne kolacye, aby nabrać sił do walki? spytałem

— Tak! — mruknął papa i zaczerwienił się.

Zapanowało dłuższe milczenie.

Aż naraz Józio zaczął ryczeć, jak krowa i walić ze straszną siłą nogami w podłogę.

— Cóż u dyabła zwaryował, czy co? myślę.

— Panie, czemu pan wyjesz?

— Bo tamten—wskazał głową, nasz przywódca, inżynier X podniósł palec do góry.

— A cóż to ma wspólnego, do stu szatanów, z pańskim humorem? Ale Józio już krzyczał w dalszym ciągu.

— Cicho, Józek — wrzasnął papa — to nie zebranie!

— Widzisz —zwrócił się do mnie— jak mamy jakie zebranie razem z przeciwnikami politycznymi, X zawsze podnosi palec do góry kiedy mówi niepodległościowiec.—Jest to hasło do wycia. Machnięcie ręką w dół oznacza, że mówi nasz, i trzeba mu bić brawo.

— Aha — zrozumiałem. Niezła taktyka, tylko pan Józef się pomylił, bo to cukiernia.

Chlast.

KRONIKA.

Zgon słowackiego literata i publicysty. Telegrafują nam: W Turczańskim św. Marcinie na Słowaczyźnie umarł wczoraj w podeszłym już wieku ś. p. Hurban Vajansky, najwybitniejszy literat, publicysta i narodowy działacz słowacki starszego pokolenia. Zmarły pozostawił w spuściźnie szereg utworów literackich. Pogrzeb zasłużonego patryoty słowackiego odbędzie się dnia 20-go b. m. w Turczańskim św. Marcinie.

Powrót zakładników z Rosyi. Jak się dowiaduje „N. Fr. Presse", oprócz protektora Becka, wiceburmistrza Schleichera i dyr. Fedaka, będzie jeszcze puszczonych wolno w drodze wymiany 27 innych galicyjskich zakładników, uprowadzonych w głąb Rosyi i tam przez 2 lata zatrzymanych, między innymi wiceprezes żydowskich gmin wyznaniowych dr. Diamand.

Wypuszczenie lwowskiego prez. d-ra Rutowskiego nie nastąpi obecnie wskutek odmownego stanowiska rządu rosyjskiego. Rutowski bawi obecnie w Kisłowodzku i we wrześniu powraca do Rostowa nad Donem.

Tęsknota za obozem jeńców. Sensacyę wywołało w Szwajcaryi francuskiej podanie pewnego internowanego dla kuracyi żołnierza francuskiego w Waadtland, w którem prosi o odesłanie do niemieckiego obozu jeńców. Podanie jego stwarza kwestyę prawną: czy interesowany dla kuracyi żołnierz ma prawo prośby o powrót do obozu jeńców. Rzecz na razie nie została rozstrzygnięta.

List gończy za generałem rosyjskim. Policya lwowska otrzymała onegdaj list gończy za jednym z generałów rosyjskich, który biorąc udział w jednej z ostatnich bitew na galicyjskim froncie został raniony i wzięty do niewoli. Umieszczony następnie w jednym z szpitali węgierskich zbiegł stamtąd w niewiadomym kierunku, przebrawszy się wpierw w mundur pułkownika austryackiego. Za schwytanie zbiega wyznaczyła wojskowość 1000 kor. nagrody.

Nowe skandale rosyjskie. „Lokalanzeiger" donosi z Sztokholmu: Kradzieże, wykryte w rosyjskich komitetach ewakuacyjnych, zostały ukoronowane świeżą kradzieżą w komitecie opieki nad pozostałymi po poległych, gdyż wmieszane są do niej damy z najwyższego towarzystwa. Bardzo znaczny fundusz zniknął bez śladu. Uczyniono zarzut przewodniczącej p. Stürmer, że powinna przynajmniej wiedzieć, gdzie są pieniądze.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu rzucono wprost podejrzenie, że p. Stürmerowa ma brakujące pieniądze. Chodzi o sumę kilku milionów. P. Stürmer wystąpiła na to z komitetu, za nią chcą pójść inne panie. Cały komitet ulegnie prawdopodobnie rozwiązaniu.

Trudności finansowe Rosyi. Walka ze spekulacyą. (BPP). Petersburgska „Riecz" (№ 67 z dnia 3 lipca) donosi, że w dniu 30 czerwca rb. ministrowie rozstrzasali projekt ministra rolnictwa Naumowa, dotyczący walki ze spekulacyą.

Naumow podkreślał konieczność rozszerzenia istniejących środków przymusowych względem produktów spożywczych i na wszystkie inne wytwory, zadawalniające zasadnicze potrzeby ludności. Niektórzy członkowie rządu wyrazili zdanie, że byłoby pożądane pociągnięcie do tej pracy sił społecznych. W celu opracowania przygotowawczego tej, kwestyi postanowiono otworzyć komisyę międzyministeryalną, lecz nie przy ministeryum handlu, jak można było oczekiwać, ale przy ministeryum spraw wewnętrznych, mającem ma stosunków z organizacyami, wytwarzającemi produkty pierwszych potrzeb, natomiast będące w dość określonych stosunkach z organizacyami społecznemi.

Walka z lichwą biletami pasażerskimi. Komitet specyalny przy zarządzie sieci piotrogrodzkiej drogi żelaznej moskiewsko-windawsko-rybińskiej wydał następujące postanowienie, obowiązujące dla wszystkich funkcyonaryuszy sieci, oraz osób obcych, znajdujących się w jej granicach:

„Wobec spostrzeganych wypadków wykupywania biletów pasażerskich celem odsprzedawania ich po cenie wyższej zakazuje się niniejszem lichwę biletami pasażerskimi i odsprzedaż ich przez jedną osobę—drugiej".

Osoby, którym dowiodą lichwę tego rodzaju podlegają drogą administracyjną karze aresztu do trzech miesięcy i grzywny do 500 rub. Rozporządzenie to nabywa mocy prawnej od dnia podania go do wiadomości publicznej".

Rosyjskie moratoryum wekslowe. Rosyjska rada ministrów uchwaliła dalsze 6—12 miesięczne przedłużenie moratoryum dla gubernii: Wilno, Grodno, Kowno, Kurlandya, Inflanty, Mińsk i dla całego szeregu powiatów w gubernii wołyńskiej i podolskiej.

Stwierdzanie podpisów i uwierzytelnianie dokumentów. Do publicznego uwierzytelniania powołane są miejscowe Sądy powiatowe (Sędziowie nadzorczy) i niemieccy Komisarze sprawiedliwości. W Warszawie powołanym jest do uwierzytelnień Sąd powiatowy II. Legalizacye należą do zakresu działania Naczelnika administracyi przy Warszawskiej Jeneralnej Gubernii.

Obrót ziemniakami. Ogłoszone dotąd przepisy dotyczące obrotu ziemniakami zostały zniesione, a w myśl rozporządzenia W. J. G. z 18/7 1916 nie podlega obrót ziemniakami w obrębie okupacyjnym austryackim począwszy od 22 lipca b. r. żadnym ograniczeniom. Wywóz ziemniaków z jednego obwodu do drugiego w obrębie W. J. G., jest zatem až do odwołania dozwolonym.

Towarzystwo Zjednoczonych Ziemianek. Towarzystwu Zjednoczonych Ziemianek z siedzibą w Warszawie, zezwolono na podjęcie czynności na obszarze tutejszej okupacyi. Reprezentacya Towarzystwa dla c. i k. obszaru zajętego ma swą siedzibę w Lublinie.

Aresztowania w Berlinie. Onegdajszy „Tag" donosi, że wskutek szeregu rewizyi po domach i aresztowań udało

się wykryć autorów różnych pism i kartek ulotnych wydawanych anonimowo i rozrzucanych po Berlinie. W drukach tych, według doniesień pism socyalistycznych i obywatelskich partyi, ostrzegających przed niemi, wzywano do wymuszenia pokoju siłą. Druki te wykonywała pewna mała drukarenka w Berlinie przy Oranienstr, której właściciel pracuje pozatem w pewnej fabryce berlińskiej, a w której wydawano zwykle organ anarchistyczny „Der freie Arbeiter“. Druki te kazał robić z nadaniem im, dla zmylenia poszlak, dopisków, że drukowane są w szwajcarskiej drukarni związkowej w Bernie albo u Eugeniusza Döskego i S-ki w Dörentrupp, redaktor tutejszego socyalistycznego biura prasowego, a rozrzucał je pewien sekretarz związku socyalistycznych towarzystw wyborczych na Berlin i okolicę. Obydwaj aresztowani stoją na podstawie programu socyalno-demokratycznego zjednoczenia pracy. Drukarza zamawiającego i rozrzucającego te druki oddano w ręce prokuratoryi. Czeka ich surowa kara.

Rabindranath Tagore o sprawie azyatyckiej. Poeta hinduski Rabindranath Tagore wyraził się do pewnego dziennikarza japońskiego o przyszłości Japonii i Chin w sposób, który niemile będzie przyjęty w Anglii Rabindranath Tagore jest ulubieńcem publiczności angielskiej. W Londynie starano się, ażeby otrzymał nagrodę Nobla. Mimo to poglądy poety mogą uchodzić w Anglii niemal za zdradę stanu.

Rabindranath Tagore jest zwolennikiem dewizy japońskiej: Azya dla Azyatów. Dziwi mnie — powiada — że Japończycy nie jednoczą Azyi i nie obejmują nad nią kierownictwa. Narody europejskie dzielą różne sprawy, ale w ideach zasadniczych i pojmowaniu wszystkie są jednym narodem i zachowują jednakowe stanowisko wobec narodów nie europejskich. Gdyby n. p. Mongoli zagrozili wkroczeniem na teren Europy, wszystkie kraje europejskie poszłyby przeciw nim wspólnie.

Japonia nie może stać sama. Współzawodnictwo ze zjednoczoną Europą musiałoby ją zgubić. Jest więc naturalne, że szuka oparcia w Azyi: współpracy z wolnemi Chinami, z wolnym Syamem, i — w przyszłości może—z wolnemi Indyami. Zjednoczona Azya byłaby potężną kombinacyą. Wiele przeszkód na drodze, zwłaszcza brak mowy wspólnej i dobrej komunikacyi. Ale między Japonią i Syamem są liczne tradycye wspólne, Japonia znów i Indye mają niejedno wspólne w religii, sztuce i filozofii. Japonia zrobiła wielkie postępy, ale w podobnych warunkach i możliwościach Indye zrobiłyby to samo. Japończycy kształcą się swobodnie w uniwersytetach całego świata. Ale Anglicy trzymają Indów rozmyślnie w słabości i utrudniają oświatę narodu. Gdy wybuchła wojna, Indowe powiedzieli sobie, że już czas na wytworzenie własnego przemysłu na własny użytek. Ale rząd angielski dążenie nasze stłumił z całą świadomością i rozwój nasz gospodarczy powstrzymał. Rząd angielski w Indyach jest tak doskonale zorganizowany, że może zniszczyć każdy nasz wysiłek. Jest to jednak zła polityka. Gdzie jeden naród drugi uciska, tam pewnego dnia musi dojść do starcia między obu tymi narodami.

Pułkownik Milan Pribicević pogrzebany w Bośnii? „Hrvatski Dnevnik“ donosi, że wiadomość, jakoby osławiony pułkownik serbski Milan Pribicević, podżegacz mordu sarajewskiego, został zabity przed rokiem przez własnych żołnierzy, jest nieprawdziwa. Pribicević nie żyje wprawdzie, ale padł on w walkach w Bośnii w obwodzie Srebrenica, gdzie znajdował się aż do zaczętej ofenzywy austro węgierskiej. Pochowany został w wiosce Karina, o trzy godziny drogi od Srebrenicy.

Z Dąbrowy.

Ofiara na Legiony Polskie. W Administracyi naszego pisma złożono zebrane u pana N. Tuszyńskiego 6 kor. na Legiony Polskie.

Na pomnik pod Krzywopłotami. W Administracyi naszego pisma złożono z okazyi bytności p. inż. St. Wizbeka w Dąbrowie kor. 10 na pomnik pod Krzywopłotami.

P. Ignacy Syrkiewicz złożył 10 kor. na pomnik pod Krzywopłotami.

Rocznica urodzin cesarza Franciszka Józefa była obchodzona uroczyście przez tutejsze władze wojskowe i administracyjne. Między innemi, jak to jest w zwyczaju, odbyło się uroczyste nabożeństwo i capstrzyk wojskowy. Domy rządowe były udekorowane flagami państwowemi, wiele domów prywatnych flagami narodowemi.

Publiczne podziękowanie. Z okazyi zabawy, która się odbyła dnia 15 b. m. na korzyść Czerwonego Krzyża składam przedewszystkiem podziękowanie całej ludności za współudział oraz wyrażam uznanie za wzorowy porządek utrzymany mimo tłumnych odwiedzin.

W szczególności dziękuję na tem miejscu Paniom Gospodyniom i komitetowym, które bez strudzenia dla dobrego celu czynne były, dyrekcyom kopalń i przemysłowych zakładów, które bezpłatnie wystawiły pawilony, korporacyom i właścicielom sklepów, zajmującym się bezinteresownie sprzedażą kart tombolowych, redakcyi „Gazety Polskiej“, która chętnie łamy swe oddała do dyspozycyi, komendzie 13 batalionu strzelców polowych i batalionu etapowego 496 w Olkuszu za dostarczenie muzyki oraz poniżej wymienionym ofiarodawcom:

Od p. Hrabiego Władysława Mycielskiego i tow. „Tepege“ k. 1000, Od p. dyrektora A. Garbińskiego Huty Bankowej k. 500, Od p. dyrektora Józefa Kozłowskiego i firmy Bracia Billewicz i sp. k. 150, Od wspólnej filii austr. Landerbanku i węg. Banku eskontowego i wymiennego k. 100, Od p. nadpor. Brassa k. 100. Od p. dyrektorowej Gadomskiej k. 50, Od p. aptekarzowej Marcewskiej k. 30, Od p. oficyała Klemischa k. 10. Dalej wpłynęły liczne naddatki przy zakupnie kart, kwiatów, odznak i t. d. C. i k. Komendant obwodu

Baizar pułk.

Z Sosnowca.

Długi i kapitały kamieniczników. Władze okupacyjne zarządziły od właścicieli nieruchomości w mieście, przedstawienia danych o długach, ciążących na domach, jak również danych o kapitałach lub rentach osób prywatnych.

Początek nowego roku szkolnego. Na zasadzie rozporządzenia władz okupacyjnych nowy rok szkolny rozpocznie się we wszystkich szkołach początkowych miejskich w Sosnowcu 1 września r. b.

Obniżenie cen na jarzyny. Masowe sprowadzanie przez spekulantów jarzyn i ogrodowizny z Warszawy, stało się poważnym konkurentem tutejszych ogrodników, czemu radzi nie radzi obniżyli od paru już dni znacznie ceny na wszystkie jarzyny i ogrodowizny, pragnąc w ten sposób zapobiedz konkurencyi

Park miejski. Wkrótce podobno w Radzie miejskiej ma być rozpatrywaną sprawa założenia parku miejskiego w Sosnowcu. Projektowane jest założenie parku około szosy Szopenickiej, na łąkach przylegających do pogranicznej rzeki Brynicy.

Z Warszawy.

S. p Aleksander Poliński. W Warszawie zmarł wybitny znawca i krytyk muzyczny Aleksander Poliński, profesor historyi muzyki w warszawskiem konserwatoryum. Oddany sztuce, zakochany w głębszych przejawach twórczości, bardzo serdecznie opiekował się polską twórczością muzyczną.

„Dzieje muzyki polskiej“, które wyszły z pod jego pióra są poważną książką w tej dziedzinie. Nadto napisał wiele rozpraw, jak np. „Znakomitsi cudzoziemscy muzycy w Polsce“, „Monumenta musicae sacrae in Polonia“, „Bekwark sławny lutnista Zygmunta Augusta“, „Pieśń Bogarodzica pod względem muzycznym“, „Gomółka i jego psalmy“. Pozostawił również po sobie kilka kompozycyi religijnych.

Z Rady miejskiej w Warszawie. Na ostatniem wieczornem posiedzeniu rozpatrywano sprawę zmiany ulicy hr. Berga na ulicę Traugutta. Jest to wniosek Tow. literatów i dziennikarzy, poparty szeregiem podpisów radnych.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie kwestyę nagłości tego wniosku. Za nagłością głosuje 36 radnych, przeciw nagłości 35.

Dr. Rząd występuje z żądaniem, aby trzymać się zasady motywowania nagłości przed głosowaniem Wniosek o zmianie nazwy ul. Berga, mówi dr. Rząd, „nawet nie pachnie nagłością“, jako sprawa polityczna.

Adw. Smiarowski oświadcza, iż sprawa jest niesłychanie prosta i, zdawałoby się, że nie wymaga motywowania. Kto tyle mówi o spolszczeniu miasta, co prawica, ten chyba nie może mieć wątpliwości w tej sprawie... Miasta każdego wolnego narodu mają ulice o nazwach wielkich synów ojczyzny. Musimy znieść ślady moskiewszczyzny. Lud warszawski wypowiedział swoją wolę podczas obchodu na stokach cytadeli.

Radny Lustański występuje przeciwko „wnioskom politycznym, podczas gdy lud jest głodny“, przeciwko traceniu czasu na politykę. „Myślmy— powiada p. Lustański — po polsku, ale myślmy w swoim czasie“ (?)

Radny Arciszewski (soc.) zwraca uwagę na sprzeczność pomiędzy solidarnem wydaniem deklaracyi Rady miejskiej, a wahaniem się w sprawie nazwy tej ulicy.

Radny Bernatowicz twierdzi, że przeciwnicy wniosku wyświadczają ludowi niedźwiedzią przysługę, posądzając go o obojętność w sprawie spolszczenia Warszawy.

Jako rzekomy „przedstawiciel robotników“ (Polskich związków zawodowych), przemawia p. L. Sitwiński: „Jak śmią mówić, że to jest sprawa nagła; kiedy lud cierpi niedostatek. Dla nas są sprawy kartofli i węgla a nie sprawy nazw ulic. Nie po to jest Rada miejska, żeby się zajmować polityką“.

Następuje głosowanie. Znakomitą większością głosów Rada miejska uchwala zwrócić się do magistratu o zmianę nazwy „hr. Berga“ na „ulicę Traugutta“.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 18 sierpnia.

(mj) Na frontach bojowych ciągle to samo. Nic więc dziwnego, że w najbardziej interesowanych kołach czwóraliansu zaczynają zastanawiać się w sposób szczególny, jak długo jeszcze trwać może budząca nadzieje ofenzywa rosyjska. Straty rosyjskie są potworne. Ponadto tyfus i cholera dziesiątkują masy rosyjskie. Mimo to komenda rosyjska wydała rozkaz szturmowania dzień i noc bez względu na ofiary. Czy w takich warunkach starczy na długo jeszcze mas rosyjskich, aby podtrzymać złudzenia czwóraliansu?

Bukareszteńskie pismo „Nova Revista Romana“ ogłosiła ciekawy artykuł posła rumuńskiego Filionescu-Ramnitcoanu, podany w formie wywiadu z premierem Bratianu. Artykuł powiada, że przyjdzie czas, kiedy obie strony będą wyczerpane i bez rezerw. Wtedy Rumunia będzie miała armię, która starczy za rezerwy. To ma być celem polityki premiera Bratianu. Słowa bardzo zagadkowe, groźniejsze — zda się — dla czwóraliansu, niż dla mocarstw centralnych.

Prasa obu stron wojujących stara się szukać winowajców dzisiejszej wojny. Korespondent „Daily News“ podaje na ten temat rozmowę pewnej wybitnej osobistości neutralnej z cesarzem Wilhelmem. Cesarz miał w tej rozmowie powiedzieć: „Niezazdroszczę człowiekowi, który będzie miał na sumieniu wywołanie dzisiejszej wojny. Wiem, że historya uwolni mnie od tego podejrzenia. Dlaczego wy neutralni mówicie ciągle o militaryzmie niemieckim, a nie mówicie o despotyzmie rosyjskim, francuskiej idei rewanżu i zdradzie angielskiej? Przyszłe pokolenia lepiej tę sprawę zrozumieją“.

Sprawa polska nie schodzi z łamów prasy różnonarodowej. Wiedeńska „Neue freie Presse“ poświęciła jej artykuł wstępny w dniu 17 sierpnia. Czytamy tam w zakończeniu:

„Polska nie będzie już należeć do Rosyi, ale do samej siebie.

Trzeba to przypomnieć w tych dniach, kiedy entente ciągle zapewnia o swojem zwycięstwie, a lud rosyjski jest oszukiwany fantastycznemi cyframi.

Car nie będzie już rozkazywał w Warszawie“.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

14 sierpnia wieczór. Nad Seretem posuwa się atak naszych wojsk znowu skutecznie naprzód. Równocześnie jeden z naszych dzielnych pułków przeszedł po piersi w wodzie rzekę Łuh, dopływ Serete i wyrzucił nieprzyjaciela z szeregu rowów strzeleckich.

W odcinku Złotej Lipy odrzuciły nasze wojska przeciwnika, zbliżyły się do lewego brzegu rzeki Ceniowy (dopływu Złotej Lipy). Złotą Lipę samą przekroczono w kilku miejscach i zdobyto brzeg zachodni. Nasza ofenzywa wzdłuż Dniestru w kierunku ku północnemu zachodowi trwa dalej. Po zaciętych walkach wzięto wieś Toustobaby, która była umocniona nieprzerwanym szeregiem poza sobą kolejno leżących rowów strzeleckich, połączonych wielu rowami łącznikowymi. Nieprzyjaciel z tego punktu oparcia przeciwstawiał naszym wojskom bardzo gwałtowny ogień karabinów maszynowych, aby atak wstrzymać.

Przy wzięciu miasta Zborowa nad Strypą 13 sierpnia odznaczyła się szczególnie belgijska kompania rowerowa, towarzysząca samochodom pancernym. Przyczyniła się ona bardzo także do wzięcia w dniu 11 sierpnia przez nasze wojska warowni miasta Monasterzyska, które były szczególnie silnie i składały się z 5 linii rowów strzeleckich, wiele bardzo głębokich rowów łącznikowych. Fortyfikacye te były tak urządzone, że miały po każdej stronie trzy strzelnice, przeznaczone zapewne nie dla karabinów maszynowych, lecz karabinów automatycznych.

15 sierpnia popołudn. Nasz marsz na zachód od górnej Strypy odbywa się dalej. Przekraczanie Złotej Lipy i Bystrzycy Sołotwińskiej ku zachodowi trwa pomyślnie dalej.

15 sierpnia w nocy. Wojska nasze przechodziły dalej przez Złotą Lipę pod ogniem nieprzyjaciela, który miejscami przeszkadzał budowie mostu, gdyż skierował na nasze roboty ogień ciężkiej artyleryi i karabinów maszynowych. Wzięliśmy do niewoli 7 oficerów i 413 żołnierzy i zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe. Przy wyjściu Prutu z Karpat lesistych nieprzyjaciel opróżnił pod naszem parciem Jabłonicę, którą obsadziliśmy. Tam posunęliśmy się znowu do Worochty i Ardzeluzy nad Prutem i wzięliśmy 32 oficerów i 1,006 żołnierzy do niewoli. Nasza ofenzywa trwa dalej.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.

Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Adwokat Eustachy Galewski z Dąbrowy Górniczej, poszukuje syna swego Wiesława Galewskiego, który w 1914 r. został wzięty w Warszawie do wojska rosyjskiego. Kolegów i znajomych proszę o wskazanie, czy syn mój żyje, gdzie się znajduje i niech da znać o sobie i o Bolku Szperlingu. Ja, Staśko i Leszek zdrowi. Z rodziny ubyli—zmarli babka Galewska i Stefa Sarnowska. Sitkowscy są w Moskwie.

Maryanna Kleszcz z Łęki, gminy Łosień, okupacya austryacka, obwód Dąbrowa, dawniej powiat będziński, poszukuje męża swego Marcina Kleszcz, palacza Dęblińskiej (Iwangrodzkiej) Drogi Żelaznej, który wyjechał z zarządem tejże kolei do Rosyi. Zawiadamia że jest z dziećmi zdrowa, mieszka przy ojcu, prosi o wiadomość.